

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dzieci” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i koszt. mies. na pocztach 2000 mk., z odnośn. do domu 2036 mk., do Polaków mies. 3500 mk. lub 7000 mkp. które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 200 marek za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 800 marek. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na piątek 18 maja 1923 r.

Nr. 107.

Wywiad posła p. Baczewskiego z ministrem oświaty Boelitzem.

Berlin S. W., 15. maja 1923.

Udałem się dziś do p. Ministra oświaty i stawialem mu następujące pytanie:

„Panie Ministrze, wyjeżdżając dziś do siebie napewno pytany będę przez moich wyborców jakie jest stanowisko Rządu pruskiego co do szkolnictwa polskiego w Prusiech, co mam im na to odpowiedzieć?”

„Stwierdziłem” odpowiada minister Boelitz zawiązawszy do siebie dyrektora ministerjalnego p. Kaestnera, „że rozporządzenie z dnia 31. XII. 1918 r. a dotyczące terenu Kwidzińskiego już w roku 1920 stało się obowiązującym także na terenie rejencji Olsztyńskiej. Skoro stenogram pańskiej mowy będę miał w ręku, natychmiast zbadam skrupulatnie czynione zażalenie. Dopiero po tem zbadaniu będzie mi możliwym zająć stanowisko do kwestji szkolnictwa polskiego w Prusiech”.

„Ciekawy jestem” mówię do ministra „dlaczego prezes rejencji p. v. Oppen trzymał w tajemnicy przed nami owe rozporządzenie z dnia 31. XII. 1918. Delegacji polskiego Towarzystwa Szkolnego na Warmję składającej się z prezesa ks. Langwolda i mnie jako

sekretarza, oświadczył bowiem dnia 22. 3. 1922 wyższy radca Waldhausen, kierownik oddziału dla spraw szkolnych, że rejencję obowiązuje rozporządzenie z maja 1919, regulujące naukę religji dla dzieci katolickich w ojczystym języku. Jedynie o tem rozporządzeniu była mowa. P. von Waldhausen milczał o rozporządzeniu z dnia 31. XII. 1918, regulujące także naukę języka polskiego, mimo że wskazaliśmy z naszej strony, iż udzielanie religji w języku polskim bez znajomości języka w piśmie jest niemożliwe. W piśmie z dnia 8 sierpnia 1922 II. 137.-2 mówił p. prezes rejencji v. Oppen także tylko o rozporządzeniu regulującym naukę religji a nie wspominał o rozporządzeniu w sprawie nauki pisania i czytania polskiego. Dla czego p. prezes rejencji nie opublikował odnośnego rozporządzenia?

Odpowiedź dyrektora ministerjalnego p. Kaestnera: „Wykaże to nasze zbadanie sprawy”.

(—) Jan Baczewski, poseł na sejm pr.

Rozporządzenie z dnia 31. grudnia 1918 r. podane zostało w „Gazecie Olsztyńskiej” w nr. 20 z dnia 25. stycznia 1922 r. Red.)

Japonia odpowiada także odmownie.

Berlin, 15. 5. Poseł japoński wręczył dziś w południe urzędowi zagranicznemu odpowiedź na notę niemiecką z dnia 2 maja, która brzmiała: Rząd japoński podał nowe propozycje rządu niemieckiego wysłane dnia 2-go maja Japonji, Stanom Zjednoczonym, Anglii, Francji, Włochom i Belgji i która obejmuje cały plan reparacyjny, starannym badaniem. Rząd japoński nie jest w stanie, tak ze względu na sumę reparacyjną jak i na sposób placenia oraz gwarancje, zgodzić się na ten plan reparacyjny. Rząd japoński wyraża życzenie, ażeby rząd niemiecki podjął dalsze kroki, które umożliwiłyby uregulowanie planu reparacyjnego.

Centrowcy za nowymi propozycjami.

Berlin, 16. 5. Frakcje centrowe sejmu i parlamentu wyraziły się na wspólnym posiedzeniu za tem, aby nie zrywać rokowań z koalicją lecz stawić nowe dokładniejsze propozycje a przedewszystkiem w kwestji gwarancji. Również panowało przekonanie, że tylko rząd obecny jest do tego powołany.

Prusy Wschodnie.

(Przez „Observatora”).

Marszałek Foch i prasa niemiecka wschodniopruska.

Prasa niemiecka wschodniopruska z łatwo zrozumiałych przyczyn milczała i milczy zupełnie o uroczystościach z powodu pobytu marszałka Focha w Polsce.

Tylko p. Dr. Seraphim w niedzielnej „Königsberger Allg. Ztg.” pisze w tej sprawie pomiędzy innymi: „Trzeba oddać Francuzom i Polakom, że umieli w sposób mistrzowski akcję polityczną uczynić tłumem smaczną. Polacy umieli nawet pobyt marszałka Focha związać z uroczystością, która historycznie wzięwszy, wszystko inne raczej dowodzi, aniżeli to, że Francja była zawsze wiernym przyjacielem Polski. Umieli pobyt marszałka Focha związać z uroczystością odsłonięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie, który urodził się 7 maja 1762 r. i 19 maja 1813 r. utonął w nurtach Elstery. Rzeczywiście, książę Józef Poniatowski, który pochodził z starożytnego rodu, który dał Polsce dwóch królów, a także ostatniego króla polskiego Stanisława II., był „Ritter ohne Furcht und Tadel” i gorącym patriotą”.

Dr. Seraphim twierdzi następnie, że Napoleon poświęcenie Polaków bezwzględnie wyzyskał i nigdy nie pomyślał o zrealizowaniu marzeń polskich.

Pisze dalej p. Dr. Seraphim, że w Warszawie uroczystość odsłonięcia pomnika księcia Józefa odbyła się „pomphaft und unter stürmischen Ovationen”. Seraphim przypominając, że uroczystości 3-go maja rząd rosyjski nigdy obchodzić nie pozwolił i że dopiero niemiecki generał Beseler zniósł ten zakaz rosyjski. 3 maj przypomina patriotom polskim ostatni patriotyczny wysiłek skupienia sił polskich. Nic nie pomogło, nastąpił drugi i trzeci rozbiór Polski: „Nun gibt im Wandel der Zeiten der dritte Mal die Folle für die demonstrative Huldigung Polens an die

Adresse Frankreichs” — temi słowy kończy Dr. Seraphim swą wzmiankę o uroczystościach warszawskich.

Smutna sława nacjonalisty posła Kocha.

Cała prasa w Polsce omawia wystąpienie posła Baczewskiego w sejmie pruskim. Równocześnie obiegają całą prasę polską słynna mowa posła nacjonalistycznego Kocha. Tłustym drukiem podają również pisma polskie słowa posłów nacjonalistycznych, którym polityka hakatystyczna cesarskich Niemiec nie była jeszcze „scharf genug!” Istne dzieci polityczne ci nacjonalści niemieccy. Im się zawsze jeszcze wydaje, że mogą tak pięściami potrząsać jak przed wojną. Niemcom w Polsce należy się ich zdaniem wszystko, a Polakom w Niemczech nic. Niemcy w Polsce to „Oberschicht”, a Polacy to „Unterschicht”. Zobaczmy. My parjasani nie jesteśmy. Musimy mieć przynajmniej te same prawa, które mają Niemcy w Polsce.

Spodziewamy się, że rząd demokratyczny i republikański inaczej się na kwestję mniejszości polskiej w Niemczech zapatrywać będzie.

Czekamy!

Odpowiedź Anglii i Włoch na notę niemiecką.

London, 13 bm. w południe ambasador niemiecki w Londynie otrzymał odpowiedź rządu angielskiego na notę niemiecką. W nocy tej podpisanej przez lorda Curzona rząd angielski w imieniu jego królewskiej Mości zawiadamia rząd Rzeszy, iż zbadał jaknajdokładniej memorjał niemiecki z d. 2 bm. w którym rząd niemiecki przedłożył propozycje w kwestji odszkodowań. Jak wiadomo krok ten spowodowany został dyskusją w izbie gmin w d. 2 kwietnia rb. Nota wyraża rozczarowanie Anglii i podkreśla ujemne wrażenie, jakie propozycje niemieckie wywołały w angielskich kołach rządowych. Niemcy mogły być przewidzieć wrażenie, jakie nota ich wy-

woła. W dalszym ciągu nota zaznacza, iż suma odszkodowań proponowana przez Niemcy jest zbyt małą w porównaniu z tą, jaką ustalił angielski plan odszkodowań przedstawiony na konferencji w Paryżu w końcu stycznia. Rząd niemiecki uzależnia prócz tego wypłatę tej sumy od całego szeregu pożyczek międzynarodowych. Rząd niemiecki nie daje żadnych gwarancji oraz nie przedstawia dokładnych wytycznych swej pracy dla uzdrowienia sytuacji ekonomicznej. Rząd angielski wyraża w końcu gotowość podjęcia dyskusji nad tematem reparacji po stronie sojuszników, o ile Niemcy przedstawia propozycje nadające się do omawiania.

Berlin. (AW) Według informacji prasy niemieckiej w kołach oficjalnych odpowiedź angielska i włoska spotkała się z ogromnym rozczarowaniem mimo wszystkich pesymistycznych punktów widzenia ze strony Niemiec. Podkreśla się mianowicie, że kwestje maczelne w nocy Niemiec przez Curzona i Mussoliniego uznane zostały za kwestje drugorzędne. Ani kwestja ewakuacji zagłębia Ruhr, ani sprawa możliwości płatniczej Niemiec, ani też kwestja politycznych gwarancji i gospodarczej kooperacji należycie zdaniem sfer niemieckich nie została uwzględniona. Kanclerz Cuno, który bawił w Monastyrze w Westfalji, przybył dzisiaj do Berlina. Odpowiedź angielską i włoską dr. Cuno otrzymał telegraficznie. Dotychczas nie zwołano posiedzenia gabinetu, natomiast odbywają się nieoficjalne narady między członkami gabinetu. W wymienionych wyżej kołach mówią, że nie da się absolutnie określić czy wogóle w jakiej mierze rząd będzie wstanie wykroczyć poza ramę swej oferty. Zdaje się mało prawdopodobnem, aby suma wymówiona w ostatniej ofercie Niemiec doznała zmian. Wszędzie przemawia pesymizm chociaż koła parlamentarne starają zachować wstrzeźliwość w ocenie not. Poszczególne frakcje być może, nie biorąc w rachubę dymisji gabinetu dr. Cuno, nie mniej jednakże z możliwością tą liczą się na wypadek gdyby socjaldemokracja parła obecny gabinet do rozszerzenia oferty. Jak wiadomo, dr. Cuno oświadczył kilkakrotnie, że nie podejmie się niczego, co jego zdaniem byłoby niewykonalne.

Przegląd polityczny.

Polska.

Charakterystyka budżetu polskiego Stała zwyżka marki polskiej.

Warszawa, (AW) „Gazeta Warszawska” zamieszcza wywiad z ministrem skarbu Grabskim. Z wywiadu tego wynika, iż budżet na rok 1923 mieści się w ramach ogólnego planu sanacyjnego. Cechą istotną obecnego budżetu jest przedewszystkiem konstrukcja oszczędności, polegająca na ustanowieniu nieprzekraczalności grupy wydatkowej. Ustalone w budżecie wydatki przekroczyć będzie można tylko w dwóch wypadkach: 1) w razie znalezienia nowych źródeł dochodu, 2) w razie oszczędności, dokonanych w rubrykach tej samej części budżetu. Na koniec minister Grabski wyraził optymizm w gospodarce państwa polskiego. W następstwie czego leży dzisiejsza zwyżka marki polskiej nad niemiecką. Mamy nadzieję, iż takowa będzie stałym zjawiskiem, gdyż Niemcy zmuszone są zakupywać węgiel zagranicą.

Gdańsk.

Gen. Żeligowski w Gdańsku.

Gdańsk. W niedzielę bawił w Gdańsku gen. Żeligowski w przejeździe na wybrzeże polskie. General spędził w Gdańsku incognito parę godzin, zwiedzając miasto. Ze szczególnie zainteresowaniem oglądał urządzenia portowe i okolice miasta.

Francja.

Znamienna mowa Poincarego.

Paryż (Pat). Na uroczystości odsłonięcia pomnika poległych w Commercy Poincaré wygłosił przemówienie, w którym między innymi zaznaczył: Znamy Germanów od 1900 lat przeszło i nie spostrze-

głęboko nigdy, aby kiedykolwiek zmienili się oni znacznie, pozostali oni zawsze ludźmi, dla których wojna jest od wieków narodem przemysłem, dla których pokój jest tylko przerwą między dwoma bitwami. Jesteśmy zmuszeni pamiętać o licznych przestrożkach przeszłości, zwłaszcza, gdy Niemcy uchylają się od spełnienia uroczystych objętych zobowiązań. Zdawało się, że republikański rząd niemiecki zrezygnował z dawnych metod postępowania, w istocie jednak trudno mu jest pozbyć się dawnych nałogów. Żądamy tylko, aby Niemcy wynagrodzili wyrządzone szkody i pozwolili nam pracować. Jeżeli jednak Niemcy ulegają złym skłonnościom trwają w ślepych upórach, to my cierpliwie poczekamy, aż powrócą lepsze skłonności. Znajdujemy się w Zagłębiu Ruhry, skąd nas Niemcy nie usuną i skąd się nie usuniemy, dopóki Niemcy nie zaplają.

W dalszym ciągu Poincaré oświadczył: Zachowamy wdzięczność dla narodów, które przybyły walczyć z nami w obronie wspólnych praw. Stwierdzam jednak głośno, że nasi towarzysze broni winni nam okazać również taką wdzięczność. Polegli, wśród których znajdowało się najwięcej Francuzów, zamknęli bowiem nietylko drogę do Paryża, ale także drogę do Calais i Londynu.

Szwajcjarja.

Zaostrzenie sytuacji w Lozannie.

Wiedeń. (PAT.) »N. Fr. Presse« donosi z Lozanny, że konferencja weszła w stadium krytyczne z powodu żądania delegata Francji, przyspieszenia załatwienia kwestyj gospodarczych i finansowych. W szczególności płatności procentów od pożyczek urenkich. General Pelle oświadczył wczoraj Ismetowi Paszy, że będzie interwenjował u rządu francuskiego, jednak na razie nie może się zgodzić na propozycję turecką. Ma jednak nadzieję, że otrzyma z Paryża przychylną odpowiedź. Ismet Pasza miał ponownie zaproponować, aby kwestje gospodarcze wyłączone były z traktatu i uregulowane później, na co jednak delegaci państw sprzymierzonych nie zgodzili się. W związku z tem sytuacja na konferencji doznała zaostrzenia.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Byłem w tych dniach w Olsztynie i odwiedziłem pana redaktora. Pan redaktor zaprosił mnie do siebie, dali mi cygara i powiedzieli, że chcą mieć wywiad ze mną. Wywiad, czyli interwiew dają tylko ministrowie, posłowie, dyplomaci i wszystkie inne bardzo wysoko postawione osobistości. Nasamprzód pan redaktor powiedział mi, że w moim gadaniu powieźdź mam czytelnikom, że wszyscy dostaną w przyszłym miesiącu piękny obrazik święty na pamiątkę od redaktora. Pan redaktor sam mi te obraziki pokazywał. Mają ich tam kilkadziesiąt tysięcy i powiadają że każdy jeden czytelnik taki obrazik dostanie, jeżeli na czerwiec „Gazetę Olsztyńską“ sobie zapisze. Powiadam wama pocichu, że obraziki są piękne i że redaktor wyjdą na tym podarunku jak Zabłocki na mydle. Każdy bowiem czytelnik „Gazety“ dostanie w podarunku tak około 3000 marek, bo taki fejn obrazik pewnie sam tyle dziś kosztuje. I do tego gazetę darmo. A więc kto mądry, ten sobie „Gazetę Olsztyńską“ na czerwiec zapisze, tem więcej że pan redaktor podwyższyli abonament na czerwiec tylko o 300 mk. i dają gazetę za 2300 marek. Pan redaktor widać nie wiedzieli, że nietylko Francja, ale nawet Anglja i Włochy odrzucają notę niemiecką i że marka niemiecka spadać będzie jak ta lawina z góry. Skąd mają pan redaktor o tem wszystkim wiedzieć, kiedy nie są ani sławnym dyplomata, ani posłem, coby w Berlinie panom ministrom mogli prawdę w oczy wygarnąć. Taki pan redaktor wogóle nie mają żadnego znaczenia i nie wiem co się pan redaktor na list z Berlina tak bardzo oburzają. Gdyby nie ja sławny dyplomata Kuba z pod Wartemborka do „Gazety Olsztyńskiej“ nie pisali, toby nikt „Olsztyńskiej“ nie czytał. Pan redaktor jeżeli też mają jaką sławę to mają ją tylo przezemnie sławnego na cały świat Kubę z pod Wartemborka.

Ach, zabaczyłem, mój interwien.

— Sławny w całym świecie Kuba z pod Wartemborka, czy Waśc czytałeś mowę posła p. Jana Baczewskiego z Olsztyna? Co waśc powiesz na tę mowę? — pytają się pan redaktor.

— Dobrze gadał, panie redaktor. To młody chłop, ale widać, że ma głowę na karku. Widać, że to nasz, to Warmjak, a my Warmjaki w kaszy się zjeść nie damy. Dziwiu się pan redaktor, że ten poseł się tak wyrobił i tak dobrze gada. On przecież co tydzień czyta moje gadanie i kunszt dyplomatyczny od majstra swego sławnego Kuby z pod Wartemborka się wycuczył. Czy wy myśliła panie redaktor, że mamy tu tylo Baczewskiego? Ho! ho! panie redaktor, to się bardzo myliła, zobaczyła

Mowa Mazurów.

Sądzę, że już raz Niemcy skończyć powinni z gadaniem, że mowa Mazurów nie jest mowa polską. Ośmieszają oni bowiem tem twierdzeniem nietylko sami siebie, ale nawet własnych swoich niemieckich historyków, a nawet członków partji nacjonalistycznej, jak np. Superintendenta Hensela z Jańsborka.

Mieszkam już przeszło 15 lat na Mazurach, pochodzę z Poznania, a jednak z Mazurami zawsze po polsku się rozmówiłem. Mazurzy rozumieją mnie dobrze, a ja ich także rozumieję. Mam także listy Mazurów całą masę pisanych po polsku. Mam również Biblię Mazurską, mam Kancjonały, mam Postyllę Dombrowskiego, mam Kalendarze, mam roczniki »Gazety Ludowej«, »Mazurskiego Przyjaciela Familji«, »Pruskiego Przyjaciela Ludu«, mam mazurskie wydawnictwo Jakutka z Szillen w Prusach Wschodnich, a wszystkie pisma perjodyczne czy też książki różnią się od polskich wydawnictw jedynie tylko tem, że drukowane są szwabachą, a zresztą jest to ten sam język, który się używa w Poznaniu, Warszawie, Lwowie lub Krakowie.

Byłem także w kościołach mazurskich na nabożeństwie. Słyszałem jak pastor mazurski wygłasza kazanie. Zaczyna kazanie słowami: »W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.« Proszę powiedzieć, jest to po polsku czy też po »mazursku«? Mazurzy modlą się w kościele głośno: »Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiach, święć się imię Twoje« itd. Jest to po polsku czy też po »mazursku«? Jestem na targach mazurskich i wszędzie z ludźmi po polsku rozmawiam. Ludzie ze wsi przychodzą do mnie, im starsi tem czystszym językiem polskim mówią.

Posłom nacjonalistycznym w sejmie pruskim należy przedłożyć »Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki na rok 1923« drukowany w Królewcu w drukarni Hartunga. Wydawcą kalendarza jest nietylko ich »landsmann«, ale nawet członek ich własnej partji. Jest to polski kalendarz, choć w duchu pruskim redagowany. Wielu Polaków w Polsce gorzej polskim językiem władają aniżeli wydawca kalendarza rodowity Mazur p. Superintendent Hensel z Jańsborka. Niema ani jednego Polaka, któryby Kalendarza

później i przekonana się. Mowa nietylko dzielnych Warmjaków, ale i Mazurów. Te wszystkie ludzkie, którzy »Gazetę« czytają i moje gadanie, te wszystkie będą kiedyś sławnymi mężami i wielkimi dyplomata.

— I coż panie Kubo z pod Wartemborka, czy my szkoły polskie dostaniemy?

— To głupie pytanie, panie redaktor. Czytaliście panie redaktor, co Niemcy mają w Polsce? Jeżeli czytaliście, to się tak głupio nie pytają. Powiadają nama, że tam Niemcy są bedrykowane. Niech nas tutaj naja tak bedrykują i niech nama dadzą te szkoły, co Niemcy mają w Polsce. A jeżeli nie dadzą? No, panie redaktor, wieta, mądrej głowie dość na słowie. Lichy byby to naród polski, któryby za nama się nie zorgował i się nie doczynkował aby my polska unterszychta w Niemczech miała przynajmniej te same prawa co niemiecka oberszychta w Polsce. Ja myślę, że wszystkie czytelniki od »Dajcie Runtszau in Polen« wysła pismo do regirunku, aby nama dał te same prawa, co oni mają w Polsce. Przecież oni by tam byli w druku. Coby to było, gdyby im tam szkoły niemieckie pozamykali i powiedzieli: Nasze landsmanny tam w Niemczech szkół nie mają, a więc wy także niemieckich szkół nie brukujeta.« Coby to było, gdyby im tamoj w Polsce powiedzieli. »W Niemczech na Warmji i na Mazurach dzieci polskie się uczą tylo po niemiecku, to jest »Kulturarbeit«, a więc my też u noju będziewama robić jaką »Kulturarbeit« i waju dzieci będą się uczyły tylo po polsku«. Wiedzą o tem dobrze Niemcy w Polsce i dla tego nie wiem, dlaczego pan redaktor mi takie niedyplomacyjne pytanie stawiają. Czy pan redaktor nie czytali nr. 106 i 107 Dajcie Runtszau in Polen? Stoją tam wyraźnie, że pan poseł Baczewski miał w landtagu ajne wychtyge rede. W nr. 106 pisze Dajcie Runtszau, że an der rednertrybyne befant sych der mynyster Boelitz und ale regyrunksfertreter«. Píše również ten niemiecki cajtunek w Polsce: »Baczewskis rede wurde myt grestem ynterese angehert«. Napisał ten cajtung wyraźnie w nr. 107, że pan Baczewski powiedział w sejmie, »wyr verlangen uns rechte cu geben, die die dajce mynderhajt yn Polen bezyct«. Rozumieta panie redaktor? Dyselben rechte, nic więcej, nic więcej nie chcewa. I pan redaktor myślą, że oni nam tego nie dadzą? To pan redaktor się bardzo mylą.

— No ale ten Koch, czytał pan Kuba co powiedział poseł Koch?

— Koch, Koch! Dajta mi panie redaktor pokój z tym Kochem i nie zwracajta mi głowy. Czy redaktor myślę, że Prusy będą tak robiły jak każe Koch? Niech pan redaktor się hukną pomiędzy ślipie, to się panu redaktorowi w głowie rozjaśni. A więc tutaj u naju będą dzieci nasze dalej niemczywa, a Polska będzie dawać Niemcom wszelkie prawa. Czy to jest możliwe? Niech pan redaktor nie obrażają pruskiego ministra oświaty p. Boelitz. Niemcy nie mogą przecież prowadzić polityki hakatysycznej. Oni muszą postępować podług zasady: »Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyni!« Widać, że pan redaktor nie mają o polityce żadnego pojęcia. Recht, czyli prawo prawem pozostanie. Rząd pruski i naród niemiecki zorgować mogą o swoich landsmanów w Polsce tylo wtenczas, gdy my jesteśmy tutaj obzorgowani.

Hensela czytać nie umiał i treści nie rozumiał. A więc dowody polskości Mazurów daje nam sama Deutschnationale Volkspartei, której Superintendent Hensel z Jańsborka jest członkiem.

Dowody na to dał również pastor Skowronnek z Trełkowa, który jest także członkiem »Deutschnationale Volkspartei«, jako długoletni redaktor pisma w języku polskim pod tytułem »Pruski Przyjaciel Ludu« wydawanego.

Superintendent Hensel z Jańsborka, poseł »Deutschnationale Volkspartei« do parlamentu niemieckiego nazywa w swojej broszurze »Die evangelischen Masuren« Masurów kilkakrotnie Polakami. Twierdzi on również w ustępie przytoczonym w sejmie pruskim przez posła Baczewskiego, że mowa Mazurów jest mową polską.

Właśnie tej partji nacjonalistycznej mamy wiele dowodów niezbitych dotyczących polskości Mazurów do zawdzięczenia.

A potem przychodzą jeszcze dowody zawarte w dziełach rodowitego Mazura Dr. Kętrzyńskiego, dalej Töppena, Dr. Zwecka i wielu innych.

Co do narodowości, co do pochodzenia, co do mowy Mazurów niema dziś absolutnie żadnych wątpliwości. Dyskusja na ten temat powinna być już zupełnie wykluczona.

I teraz, jak się dowiaduję, Mazurzy piszą do »Mazurskiego Przyjaciela Ludu«, którego redaktorem jest rodowity Mazur.

Mamy jeszcze o wiele więcej dowodów, których atoli wykorzystać nie możemy lub nie chcemy. Z czasem atoli i te dowody jak oliwa na wierzch wypłyną.

W czasie plebiscytu np. nikt z Niemców dowodów polskości Mazurów nie zbil i zbil nie mógł. W polemice rzeczowej dotyczącej pochodzenia Mazurów górowaliśmy zawsze nad przeciwnikami opierając się na argumentach i dowodach pochodzących z ich własnego obozu.

Mazurzy to nasz, polski lud. Co do tej kwestji niema żadnych wątpliwości. Swój.

— Dziękuję panu Kubie, no a teraz niech Waśc mi powie co będzie z Ruhą?

— To pan redaktor zawsze jeszcze te rure mają w głowie! Dla mnie rura już nie istnieje. Czytali przecież pan redaktor angielską i italską notę? Jeżeli jeszcze nie wieta, co się dzieje, to bardzo pana redaktora żaluje Koch. Widzieta, że takich kochów mowa w Niemczech bardzo siła, a oni zupełnie ugotowali ludowi niemieckiemu, zupełnie, której nikt jeść nie może, a która miljardy, a może i biljony będzie kosztowała. Co się stanie? »Was nun?« Niech pan redaktor zapytają się pana kanclerza Dr. Cuno, ale nie mnie. Ja chwilowo kanclerzem nie jestem. Jak będę kanclerzem, to panu redaktorowi odpowiem.

— Pan Baczewski wspominał także o Mazurach. Co pan Kuba na to powie?

— Za wiele się pytała panie redaktor. Moje minuty są policzone. Przecież Mazury to nasze braty i nasze rodaki. Pan poseł do reichstagu Hensel to fejn chłop. Jego broszura się wszędzie kolace, nawet w sejmie pruskim. Gdybym ja był polskim ministrem, tobym panu Henselowi i p. W. ki order polski podarował. Pierwszemu za dowody, że Mazurzy mówią po polsku, a więc są Polakami, a drugiemu za dowody, że plebiscyt u noju nie był plebiscytem tylo komedją. Jak pani landtagsabgeordneter Kulesza przeczyta sobie książkę Hensela, to się dowie, czem ona jest. Bo ona jeszcze dziś tego nie wie, czy jest Niemką, czy też Polką. A jest to rychtyczna Mazurka urodzona w Margrabowie. Niech pan redaktor jej pošlą »Mazurskiego Przyjaciela Ludu« z niemieckimi artykułami o Mazurach, to będzie wiedzieta skąd jej polskie nazwisko pochodzi i do jakiej należy narodowości. Jeszcze nie za późno. Niemcy się jadowią, że dawniejszy generał pruski von Raszewski jest teraz generałem polskim i komendantem miasta Poznania i że od marszałka Focha otrzymał order legij honorowej. Czy pan Raszewski ma być może w rajchswetze? Pan von Kulesza. Niech pani landtagsabgeordneter sobie dobrze rozważa tę sprawę i niech nie powiadają w sejmie, że są ajne dajce Frau myt polnyszen namen. Niech pan redaktor poproszą pana Baczewskiego, aby jej jako kolega tę sprawę rozłożył. Może ona potem wstąpi do polskiej frakcji i będziewama mieli trzech, nie dwóch posłów. Tam w sejmie mowa więcej takich posłów z polskimi nazwiskami.

— Dziękuję Panu Kubie, a teraz niech pan Kuba jeszcze zachęci Czytelników do zapisania »Gazety Olsztyńskiej« na czerwiec.

— Zachęty czytelnicy wcale nie brukują. Jeżeli pan redaktor dadzą ten obrazik, to niech pan redaktor w gazecie to nama jeszcze powiedzą, a każdy Warmjak i Mazur »Gazetę Olsztyńską« sobie zapiszą. Czy pan redaktor myślą, że nasze czytelniki bez gadania Kuby żyć mogą? Jeżeli pan redaktor tak myślą, to się bardzo mylą. Dziś każdy mądry i wysoko postawiony człowiek »Gazetę Olsztyńską« czyta. Czyta ją p. minister Severing, czyta ją kanclerz Dr. Cuno, czyta ją Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, a nawet marszałek Polski, Francji i Anglii Foch podobno pytał się o mnie sławnego Kubę z pod Wartemborka i kazał mnie miłe i syrdecznie pozdrowić. A teraz żyćce panu redaktorowi i wszystkim Czytelnikom »Gazety Olsztyńskiej« zdrowych i wesolych Świąt.

Kuba z pod Wartemborka.

KRONIKA.

Olsztyn, 17 maja 1923.

Kalendarz na piątek: Szczęsnego †.
Wschód słońca o godz. 4.12; zachód o g. 7.45.

Z Warmji.

— **Biuro Zw. Polaków** zamknięte będzie od soboty do wtorku włącznie. w z. Steffen.

* **Olsztyn.** W tych dniach listonosze zbierają abonament na miesiąc czerwiec. Ażeby zabezpieczyć sobie punktualnie dostarczenie gazety prosimy dać pieniądze listonoszom natychmiast. W pierwszej połowie miesiąca czerwca otrzyma każdy czytelnik bezpłatnie obraz religijny. Prosimy opowiedzieć to znajomym i zachęcić do abonowania naszej „Gazety Olsztyńskiej”. Żyjemy w czasach tak zmiennych że żaden człowiek bez gazety obyć się nie może.

— Aresztem obłożyla policja tutejsza 15 bm. rzekomemu gospodarzowi Siekorskiemu z Leszyn 2 kawały skóry ważące przeszło 9 funtów. Przypuszcza się że skóra ta pochodzi z kradzieży.

— W nocy z 14 na 15 bm. włamali się złodzieje do składu pewnego tutejszego kupca i skradli większą ilość margaryny, palminu, czekolady, sera, mydła, tłuszczu i konfitur. — Na ulicy Królewieckiej zamierzano się także w dwóch miejscach włamać. W obu wypadkach otworzyli złodzieje przemocą drzwi do chlewów szukając za świniami lub kurami lecz nic nie znaleźli.

* **Glockstein.** Złodzieje włamali się przed kilku dniami do gospodarza J. Zimmermanna stąd i skradli wszystką odzież i kilka butelek konjaku. Dwie butelki opróżnili na miejscu. Następnie włamali się do gospodarza Kuhna, gdzie skradli 40 metrów płótna. Złodzieje dotychczas nie wykryto. Przeszłego tygodnia włamali się prawdopodobnie ci sami złodzieje do domu rodzeństwa Wien w Szabargu, gdzie skradli także większą ilość odzieży.

* **Biskupiec.** Minionego wtorku o godzinie 4-tej rano wybuchł ogień w cegielni p. Tatera w Najdymowie. Ogień wziął początek w hall maszynowej, która spłonęła doszczętnie. Dzięki wyjątkowej pracy straży pożarnej uratowano dalsze zabudowania.

* **Świętosiekierka.** Właścicielowi majątku Bohłowi skradziono 40 drzew. Złodziejami są prawdopodobnie robotnicy zatrudnieni u Kohla.

* **Reszel.** W sobotę wieczorem znaleziono na ulicy Ogrodowej gospodarza Fleischera z Tornin w stanie bezprzytomnym z ciężką raną w głowie. F. jechał do domu i spadł z wozu. Konie prawdopodobnie się spłoszyły, bo wóz znaleziono w bliskości katolickiego cmentarza. Konie znaleziono później w Bisztynku.

* **Licperk.** Nagłą śmiercią zaskoczona została przed kilku dniami wdowa K. Gruhn z Licperka. Gruhnowa wracając wieczorem do domu usiadła chwileczkę na schodach ponieważ zrobiło jej się źle. Zanim jej zdążona przybyć z pomocą umarła.

Z Powiśla.

— **Biuro Zw. Polaków** od soboty do wtorku włącznie będzie zamknięte. Bartsch.

Z drugiej części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Jak swego czasu donosiliśmy znaleziono 19 marca br. inwalidę wojennego A. Krebsa w

swym mieszkaniu bez życia. Krebs wisiał przy łóżku na powrozie. Położenie w jakim się trup znajdował, oraz brak pieniędzy i ubrań wzbudziło podejrzenie, że Kr. stał się ofiarą morderstwa rabunkowego. Podejrzenie o zamordowanie K. padło na jego krewnego E. Stolzemana, który spał w mieszkaniu zamordowanego i po dokonaniu morderstwa uciekł. Policja wyszła go w tych dniach i aresztowała. St. przyznał się do winy. Podług zeznania Stolzemana był Krebs wspomnianego dnia pijany, a St. goił go wieczorem, przyczem K. zasnął. Wykorzystał sen swego wuja St. w ten sposób że go udławił, a potem zawiesił przy łóżku. Po dokonaniu morderstwa zabrał 12000 marek i ubrania zmarłego i uciekł.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!

Przemysł i handel.

Rynek pieniężny.

Płacono dnia 16. maja:

za 100 marek polskich	90,— mk. niem
za 1 dolar amerykański	45261,— „ „
za 1 gulden holenderski	17730,— „ „
za 1 funt szterlingów ang.	209475,— „ „
za 1 frank szwajcarski	8159,— „ „
za 1 frank francuski	3018,— „ „
za 1 lir włoski	2195,— „ „
za 1 koronę czeskosłowacką	1363,— „ „
za 100 koron austriackich	64,48 „ „

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 16. maja. Przywóz: 2 wagony pszenicy, 1 wag. żyta.

Notowania: żyto 720000, pszenica 80—82000, owies 60—2000, jęczmień 58—62000.

Fińska delegacja gospodarcza w Polsce.

Od soboty bawi w Warszawie grupa wybitnych przemysłowców fińskich, którzy przybyli dla zaznajomienia się z polskimi stosunkami gospodarczymi i warunkami eksportu wzgl. importu.

Członkowie delegacji odbyli szereg konferencji w min. przem. i handlu oraz z przedstawicielami polskiego przemysłu.

W celu zaznajomienia Polski z Finlandją wygłosił jeden z członków delegacji p. Vijaneu w min. przem. i handlu odczyt, w którym przedstawił nadzwyczaj interesujące i szczegółowe dane w strukturze geograficznej, społecznej i gospodarczej wyzwolonego państwa fińskiego. Z danych cyfrowych, przytoczonych przez p. Vijaneu wynika, że Finlandja zdołała osiągnąć aktywność bilansu handlowego i stabilizację waluty i warunków produkcji. Czynnym bilans handlowy zawdzięcza Finlandja w pierwszym rzędzie ślinemu wzrostowi wywozu drzewa, papieru i celulozy. Wywóz papieru i celulozy przekroczył najwyższą normę przedwojenną.

Pobyt delegacji fińskiej w Warszawie, Łodzi i Poznaniu jest znamiennym przejawem stale wzrastającego zainteresowania handlowego krajów bałtyckich dla Polski. Na razie wysoki kurs waluty fińskiej uniemożliwia znaczniejszy import wytworów fińskich do Polski. Natomiast Finlandja tworzy bardzo pojemny rynek dla najważniejszych wytworów polskiej wytwórczości rolnej i przemysłowej, jak cukier, mączka kartoflana, nafta, wyroby włókiennicze i maszyny rolnicze.

— No, tak...

Narnicki chciał powiedzieć: „wymuskany lalusz”, spostrzegł się w porę, że byłoby to kłamstwo zbyt rażące i że Stefcia odgadłaby jego intencję. Zazdrość, wyrażona w ten sposób, wydała mu się niską i Narnicki odpowiedział szczerze.

— Przystojny i bardzo elegancki, a nadewszystko wybitnie typowy.

Stefcia spojrzala na kuzyna z wdzięcznością.

— Tak, dobrze powiedział. To jego cecha główna.

Narnicki zauważył jej nagłe ożywienie i postanowił mówić dalej, nie spuszczać z niej oczu.

— Wśród nich wszystkich on wygląda na lumina. Ma rozumny wyraz twarzy i znać w nim twią energję. Tacy ludzie idą do celu śmiało, deptając wszelkie przeszkody, i dlatego nie są bezpieczni. A przeszłość ordynata, bardzo zresztą świeża, znana jest ze swej burzliwości.

— Dlaczego to mówisz? — spytała sucho Stefcia.

Narnicki wzruszył ramionami.

— Mówię o nim jako o typie, a dodaję uwagę,

że ludzie z taką energją i swobodną przyszłością, zwłaszcza, gdy mają miliony, potrafią nie przebieierać w środkach dla zadowolenia swych kaprysów, nawet chwilowych. Ordynat jest wytwornym, tem gorzej.

Taki aksamitny płaszczyk, pokrywający feudalizm — bo u niego i ten rys jest widocznym — ułatwia mu zaspokojenie jego fantazji.

— Nie powinienes o nim mówić z taką pewnością,

bo go nie znasz.

— Czy określiłem go fałszywie?

— Nie, ale źle go sądził.

— Przepraszam cię, kuzynko! Jeśli ja nie mam podstawy sądzić go w ten sposób, tembardziej ty nie

możesz za niego ręczyć.

— Ja go znam bliżej.

— Z salonu! Jako wielkiego pana i wytwornego

człowieka, jeszcze jako sportsmána, causeura, tancerza.

Ale to niczego nie dowodzi. To jest właśnie ten

aksamitny płaszczyk, o jakim mówiłem.

Z oświadczeń członków wynika, że poczynione przez nich spostrzeżenia mają charakter dodatni i przemawiają za intensywnym rozwojem wzajemnych stosunków handlowych.

Ceny ziemiopłodów.

(Berlińska giełda płodów rolnych).

Berlin, 15 maja. Godzina 1-sza w południe.

Notowania słomy i siano. Ceny hurtowne za 50 klg. loco stacja: słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana drutem 23—25000, słoma owsiana prasowana i wiązana drutem 20—22000, słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana szpagatem 23,5—24,500 słoma żytnia długa i wiązana 23—25000, łuzna i wiązana słoma pomięta 18—20000, sieczka 26,5—27,500, siano 19—20,500, siano dobre 22—23,500.

Urzędowe notowania produktów (za 50 klg.) Pszenica 83000, 82000, żyto 74000, 73000, jęczmień ozimy — — —, jary 66000, 64000, owies 64000, 625000. kukurydza loco Berlin 71009, 78000 Za 100 klg.: mąka pszenna 220—230000, mąka żytnia 170—180000. Za 50 klg.: ospa pszenna 38—39000, ospa żytnia 39—41000, rzepak 125—130000, siemię lniane 130—135000, groch Wiktorja 105—110000, groch spoż. mały 80—85000, groch pastewny 65—70000, peluszką 75—80000, bób polny 55—60000, wyka 75—80000, łubin niebieski 75—85000, łubin żółty 125—125000, seradela 165—175000, makuch rzepakowy 62—65000, makuch lniany 85—90000, wyłoki suche 24—25000, wyłoki cukrowe 33—34000, melasa torfowa 21—22000, płatki ziemniaczane 36—38000.

Ruch towarzystw.

Podstolin. Baczność rolnicy powiatu sztumskiego! Zebranie pracowników rolnych odbędzie się w Sztumie w lokalu p. Wernera w sobotę dnia 19. b. m. o godzinie 3-ciej po południu. Na porządku dziennym ważne sprawy, między innymi sprawa kontraktów. O liczny udział prosi Zarząd.

* **Szczecin.** Polskie nabożeństwo z polskiem kazaniem i polskim śpiewem odbędzie się w drugie święto dnia 21 maja o godz. 11³/₄ w kościele parafjalnym przy Greifenstr. 3.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Zamówienie „Gazety“ na czerwiec.

Ich bestelle hiermit für den Monat Juni 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 2336 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 2336 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Stefci zalekryzły się oczy.

— Znam go jeszcze jako obywatela kraju, jako właściciela wielkich obszarów ziemi, dobrego patriotę i... bardzo kulturalnego człowieka. Jest wybitnie inteligentny i zupełnie liberalnych pojęć — rzekła.

Narnicki patrzył na rozognioną Stefcię z pod oka. Wargi mu drżały z tajonego gniewu. Głos miał syczący, gdy odpowiedział:

— Słowem, doskonały! Jednak widocznie sam sobie tego nie przyznaje, bo ma dziwnie bajroniczny grymas na ustach i satyrę w oczach, naturalnie wyłączając grupę w kostiumach.

— Doskonale nie jest, wady posiada, jak każdy człowiek, ale nie jest zarozumiałym.

— W to nie wierzę. Człowiek na takim stanowisku, bogaty, jak Nabab, pełen powodzenia w świecie, nie wiedziałby o tem?

— Wie, lecz posiada przytem rozum, wcale nie nospolity. Jest pewny siebie, ale to co innego.

— To samo, tylko inna nazwa. Główna rzecz wiedzieć, czemu się jest i co można mieć na skinienie.

— Stefcia umilkła, rozumiejąc już do czego Narnicki zmierzał. Nie okazała przykrości. Zaczęła mu opowiadać o polowaniach w Głębowiczach, wymieniając osoby na grupach, z krótką biografją każdej. Wreszcie wzięła swe pojedyncze fotografie na długich kartonach, jedna w kostiumie i druga w codziennej sukni.

— Jaką wolisz? — spytała.

Fotografia w kostiumie była lekko kolorowana i nadzwyczaj efektowna — przedewszystkiem niesłychanie podobna: druga również dobra, lecz skromniejsza, robiła wrażenie codziennej.

Narnicki spoglądał to na jedną, to na drugą, porównując je z sobą. W końcu rzekł:

— Wolę tę: korale przypominają mi ciebie taką, jak przed rokiem, i dlatego jest mi drogą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HELENA MNISZEK.

19

TRĘDOWA

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy).

Klucza do rozwiązania tej zagadki dostarczyły mu fotografie głębowicze. Zresztą wiedział, że taka Stefcia musiała się podobać i że grozi jej niebezpieczeństwo ze strony ordynata, zwłaszcza, jeśli on dostrzeżł jej skłonność ku sobie. Narnicki nie znał dokładnie smutnej historii zmarłej ciotki Rembowski, prócz mętnej legendy, krążącej w rodzinie. Nie wiedział o rzeczy najważniejszej, polegającej na zbiegu okoliczności — owem złem fatum, które zawisło teraz nad Stefcią. Nie rozumiał, co się z nią dzieje. Nie chciał wierzyć, że Stefcia kocha się bez wzajemności: miał na to za wiele dowodów przeciwnych. Ale w jego mniemaniu to jedynie mogłoby ją ocalić. Tymczasem otaczał Stefcię opieką, chcąc ją najdłużej zatrzymać w Ruczajewie. Nie narzucał się jej, ale czuwał bez przerwy. Stefcia zawsze go miała przy sobie. Któregoś dnia poprosił ją o fotografię z Głębowicz. Poszł razem oglądać. Stefcia rozłożyła wielkie kartony zbiorowych grup i przyglądała się z takim namaszczeniem, jakby jej widziała po raz pierwszy. Narnicki patrzył na nią uważnie.

— Czy was tu kto pozował, kuzynko? — spytał wskazując na grupę w kostiumach.

— Naturalnie. Fotograf.

— Ordynat nie wygląda na upozowanego.

— Tak, on stanął sam.

— A widać to.

— Podoba ci się? — spytała Stefcia, udając obojętną minę.

— Kto, ordynat?

Ks. W. Barezewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone, wyszło z druku.

Cena 1500 mk., z przesyłką 1650 mk.

Do nabycia w **Księg. Gazety Olsztyńskiej.**

Na czas szkolny

===== polecamy: =====

zeszyty, pióra, trzonki, atramenty, ry-

siki, bloki do rysowania i malowania

(Zeichenblock), ołówki, farbki itd. itd.

Księg. Gazety Olsztyńskiej.

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.

w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

za wypow. rocznem . . .	20 %
„ „ półrocznem . . .	17 %
„ „ kwartalnym . . .	15 %
„ „ dziennem . . .	12 %

Zarząd.

Steffen. Małewski. Żurawski.

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego
z Padwy

Książeczka do M. B. Bo-
lesnej

J. Pięniężna, Olsztyn

GROMNICE

poleca

Księg. J. Pięniężnej, Olsztyn.

Baczność Polacy!

Moje na Pomorzu położone pierwszorzędne gospodarstwo mam zamiar zamienić na podobne we Wschodnich Prusach. Zgłoszenia do
Güteragentur Jaschinski, Kaiserstr. 42 II.

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIĘŻNEJ w OLSZTYNIE.

Kalendarze ściennie

nadeszły.

Bloczek mały	30 mk.
„ duży	80 „
Ścianki narodowe i religijne	40 „
inne od 12—80	„

Wysyłka za zaliczkę lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy. Na porto załączyć należy 10 mk.

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

Chłopak

do posylek zgłosić się może natychmiast w ekspedycji Gazety.

*Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie*



wykonuje szybko i oustownie



Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“

Wstępujcie do Polsko-katolickiego
Towarzystwa Szkolnego!

Praktyczne
podarki weselne

polecamy:

obrazy, ^{religijne} figury
^{świeckie} krzyże drewn. metal.
książki do naboż.

itd.

Księgarnia
Gazety